tem s o b ą! Teraz trzeba się jakoś dostać do ogrodu — ale j a k, właśnie jak? — To mówiąc znalazła się nagle na otwartej przestrzeni. Pośrodku zauważyła domek mniej więcej metrowej wysokości. „Nie będę mogła wejść do tego domku — pomyślała Alicja. — Jestem na to obecnie za duża. Jego lokatorzy zwariowaliby chyba ze strachu na mój widok!" Odgryzła więc kawałek grzyba z prawej ręki i zbliżyła się do domku dopiero wtedy, kiedy osiągnęła odpowiedni wzrost (to znaczy około dwudziestu centymetrów).

ROZDZIAŁ VI

PROSIĘ I PIEPRZ

Alicja stała przez chwilę przed domem zastanawiając się, co dalej czynić, kiedy nagle wypadł z lasu lokaj w liberii (sądząc z twarzy była to po prostu ryba) i z całej siły zastukał do drzwi. Otworzył mu inny lokaj w liberii, o okrągłej twarzy i wyłupiastych oczach żaby. Alicja zauważyła, że obaj służący nosili białe pudrowane peruki opadające im w lokach na ramiona. Zaciekawiona, podeszła bardzo blisko, aby usłyszeć ich rozmowę.

Lokaj-Ryba wyjął spod pachy olbrzymi, większy od siebie list, po czym wręczył go swemu koledze oznajmiając uroczyście: „Dla Księżnej. Zaproszenie od Królowej na partię krokieta". Lokaj-Żaba powtórzył tym samym uroczystym tonem, zmieniając tylko nieco porządek słów: „Od Królowej. Zaproszenie dla Księżnej na partię krokieta".

Następnie złożyli sobie niskie ukłony i przy tej okazji poplątały się ze sobą loki ich peruk.

Wypadek ten tak ubawił Alicję, że musiała ukryć się głębiej w lesie, aby lokaje nie usłyszeli jej śmiechu. Kiedy wyjrzała na nowo, Lokaja-Ryby już nie było, Lokaj-Żaba zaś siedział na ziemi przed domkiem wpatrzony w niebo z wybitnie głupkowatym wyrazem twarzy. Alicja podeszła nieśmiało do drzwi i zastukała.

— Szkoda czasu na stukanie — rzekł Lokaj-Żaba — a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, ja znajduję się po tej samej

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo